Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 153 Lwów, sobota 8 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

100 milj. dolarów i 70 milj. złotych

Zbliżenie sowiecko-amerykańskie w wyniku rozmów Litwinowa w Londynie z amerykańską delegacją na konferencję gospodarczą znajduje wyraz w doniesieniu, że toczą się rokowania o przyznanie przez Amerykę Rosji pożyczki 100 miljonów dolarów na sfinansowanie sowieckich zamówień w Ameryce. Będzie to zatem zwykły w stosunkach handlowych z Rosją kredyt, który zostanie w kraju dającym go.

Równocześnie donoszą z Londynu o możliwym — pewne to jeszcze nie jest — sukcesie wiceministra skarbu p. Koca na terenie pożyczkowym. Po nieudałych jego zabiegach w Paryżu włącznie z niezrealizowaną dotychczas drugą transzą pożyczki na budowę kolei G. Śląsk—Gdynia ma obecnie mieć szanse otrzymania pożyczki 70 miljonów zł.

Wedle ogłoszonych dotąd szczegółów pożyczka ta ma być przeznaczona na elektryfikację i rozbudowę warszawskiego węzła kolejowego. Koncepcja pożyczki jest taka, że część — widocznie przeznaczona na robociznę — ma być wypłacona w gotówce, część zaś w dostawach materjałów do budowy potrzebnych. W pieniądzach wyraża się to mniej więcej tak, że 25 miljonów ma być przeznaczonych na zamówienia w fabrykach krajowych, 20 miljonów na dostawy fabryk angielskich — przeznaczenie reszty nie jest dokładnie sprecyzowane.

Te szczegóły są jednak dla sprawy samej obojętne. Chodzi o rzecz zasadniczą: o różnicę w traktowaniu Rosji i Polski. Jak wiadomo, Ameryka nie utrzymuje dotąd z Rosją żadnych stosunków, ani politycznych, ani handlowych i właśnie 100-miljonowa pożyczka ma być wstępem do podjęcia stosunków handlowych, po których pójdą polityczne. Natomiast Polska zawsze była i jest z Anglją w normalnych stosunkach politycznych i handlowych — w tych ostatnich nawet większych niż z innemi państwami. Wynika to z tego, że np. w r. 1932 przywóz nasz z Anglji wynosił 8.7%, wywóz zaś do Anglji 16.4% ogólnego naszego handlu zagranicznego (Mały Rocznik statystyczny str. 67) tak, że tylko jedne Niemcy wykazują wyższy udział w naszym przywozie (20.1%), a mniejszy nieznacznie w naszym wywozie (16.2%).

Otóż kraj, z którym łączą nas żywe stosunki, ma się zdobyć na pożyczkę dla nas 70 miljonów zł. podczas gdy Ameryka daje Rosji — przy obecnym niskim kursie dolara — około dziesięć razy więcej. Niewiadomo tedy, czy jest powód do radości, tem mniej do rozpisywania się o sukcesie.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Ostrożnie na zakręcie!

W kilku pismach pojawiła się równocześnie wiadomość, że w naszej polityce wewnętrznej zapanował w całej pełni sezon wakacyjny. Ministrowie rozjechali się albo wybierają się na urlopy, premjer bawi zagranicą, minister spraw wojskowych w Pikiliszkach z wycieczkami do Wilna — niema komu odbyć zwyczajnego posiedzenia Rady ministrów. Nie wynika jednak z tego, aby maszyna państwowa stanęła — nie, od tego są przecież i to po kilku w każdym resorcie wiceministrowie, aby „ciągłość rządzenia" była utrzymana. Świadczą o tem numera „Dziennika ustaw", w których pojawiają się coraz nowe rozporządzenia, świadczą też pewne zajścia, które pozostają tajemnicą dla ogółu a mimo to mówi się o nich głośniej.

Ten stan rzeczy, który nie jest ani pełnym ruchem ani zupełnym jego zanikiem, stał się u nas od kilku lat zwyczajem. Gdzieindziej pora letnia nie przeszkadza w kontynuowaniu prac ani rządom ani parlamentom. Np. w Anglji i Francji parlamenty obradują, rząd im asystuje, pozatem te państwa biorą żywy udział w konferencji londyńskiej — widocznie nie mogą sobie pozwolić na luksus formalnych wakacyj. Co innego u nas: prawdą a Bogiem nawet w okresie „wielkiego sezonu" nie dzieją się epokowe rzeczy, które wymagałyby koniecznie obecności ministra czy tuzina ministrów. Widzieliśmy przecież, że nawet podczas obrad sejmowych niektórzy ministrowie wcale nie pojawiali się na ul. Wiejskiej, inni tylko w dniach, kiedy ich dział był na warsztacie.

Mimo to, jak nas zapewniają, mamy silny i sprężysty rząd, który trzyma mocno rękę na pulsie życia państwowego. Czy może ktoś temu zaprzeczy? Czy nie widzimy objawów tej siły i sprężystości np. na froncie gospodarczym, gdzie po „wielkiej kampanji zjazdowej" także zaczęły się wakacje? Czy nie widzimy tej siły na froncie pracy, gdzie niema dnia bez wiadomości o unieruchomieniu fabryki czy kopalni aż do interwencji prokuratora i sędziego śledczego?

Dla nas widocznie wystarcza jako dowód trwania miarodajnych czynników na posterunku fakt, że wóz państwowy toczy się dalej bez silnych zbaczań na prawo czy na lewo — przynajmniej tak prezentują się informacje ze źródeł urzędowych, które muszą być miarodajne wobec tego, że inne nie mogą ujrzeć światła dziennego. Ale — o to głównie chodzi — nawet na najlepiej utrzymanych drogach są zakręty, przed któremi zwykle ostrzega tablica z napisem: ostrożnie na zakręcie. A jeżeli znajdzie się śmiałek, który zlekceważy taką przestrogę, musi ponosić konsekwencje: rozbity wóz, czasem i rozbity łeb.

Wielka jest różnica między codziennem załatwianiem bieżących kawałków a wniesieniem do spraw publicznych inicjatywy, pomysłowści, energji — właśnie tych wszystkich przymiotów, które stanowią charakterystykę mężów stanu w odróżnieniu od zwykłych biurokratów pracujących szablonowo. Czy u nas objawiają się te przymioty czy przeciwnie góruje druga metoda zastosowana do naszych niekoniecznie pewnych, pełnych zakrętów dróg? Odpowiedź zostawimy myślącym obywatelom.

Dwa miljony nakładu

„Daily Herald", organ angielskiej partji pracy, ogłasza z dumą, że jest pierwszym dziennikiem w Anglji a może i na całym świecie, który w dniu 1 lipca osiągnął **przeciętny nakład dzienny 2 miljonów egzemplarzy. „Cud z ulocy Fleet"** (tak nazywa się dzielnica, w której mieszczą się wielkie dzienniki w Londynie), jak nazywano „Daily Herald" z powodu jego dzielnej obrony swej egzystencji przed atakiem potężnych trustów dziennikarsko-kapitalistycznych, stał się dziś **cudem innego zupełnie rodzaju.**

Jak wiadomo „Daily Herald" różni się co do formy i treści pod pewnym względem od innych organów robotniczych. Nie jest on czystym organem partyjnym, lecz należy w połowie do związków zawodowych i partji pracy, a w drugiej połowie do wielkiej burżuazyjnej firmy nakładowej. Stosownie do tego forma pisma i jego treść wykazują usiłowania, aby przez niniejsze **akcentowanie stanowiska politycznego dojść do rąk wielkich mas.** Nie jest więc „Daily Herald" pismem socjalistyczno-propagandowem i walki socjalistycznej, lecz pismem masowem z **socjalistyczną i robotniczą tendencją.** To usiłowanie doprowadziło pismo pod obecnem kierownictwem Stevensona do wielkiego sukcesu, jakim jest 2 miljonowy nakład.

Klasa robotnicza Anglji może być dumną z tego niezwykłego rekordu.

Pierwszobrygadowiec rektorem uniwersytetu kowieńskiego

Niedawno podawaliśmy w kronice zagranicznej, iż niejaki ks. Veblaitis, Litwin, uważał za sprawę najaktualniejszą — zlitewszczenie nazwisk polskich na terytorjum Litwy. Coprawda, na Litwie roi się od samorzutnie litewszczonych nazwisk polskich. Niekiedy działał tu oportunizm — chęć dogodzenia władzom nowej państwowości litewskiej — niekiedy na decyzję zlania się z otoczeniem litewskiem wpływała rozterka wewnętrzna, spowodowana tem, że ten i ów poczytywał się był za Polaka z kultury, a z przekonań swoich ludowych czuł się bliskim ludowi litewskiemu... To uczucie zaś trudnoby mu było praktykować po stronie polskiej, a to szczególnie z chwilą, gdy zmienił się kurs odnośny — gdy w obozie sanacji znaleźli się obszarnicy i magnaci kresowi, a dalsze wypadki w zapomnienie uniosły dawne marzenia federacyjne...

Ta krótka uwaga nasunęła się nam z powodu wywiadu na temat litewskiej polityki obozu Piłsudskiego — wywiadu udzielonego redakcji organu szaulisów „Trimitas" przez rektora uniwersytetu kowieńskiego **M. Roemerisa.**

Nie każdy pod tem zmienionem nazwiskiem domyśli się, że chodzi tu o osobę identyczną z b. legjonistą z pierwszej brygady Michałem Roemerem, którego charakteryzuje owo pismo, podkreślając, że „prof. M. Roemeris jeszcze przed wojną — mimo swego polskiego pochodzenia — był wielkim sympatykiem litewskiego ruchu niepodległościowego; ponieważ zaś był bliskim współpracownikiem marsz. Piłsudskiego, więc usiłował przekonać go, niestety bezskutecznie, o konieczności poparcia narodowego ruchu litewskiego, wychodzącego od dołu, od mas włościańskich."

Koniec końców p. Roemer przeniósł się w r. 1921 do Kowna — wybrał narodowość litewską i dziś w swoim wywiadzie wspomina między innemi i o metodach najskuteczniejszej propagandy na rzecz odzyskania Wilna przez Litwinów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

„Koniec bez chwały"

Rozważania historyczno-socjologiczne

Pozwoliłem sobie przypomnieć wczoraj, jak umierały Niemcy *Hohenzollernów* w listopadzie r. 1918. Proszę — z kolei — przykład drugi.

ROSJA, MARZEC 1917 R.

„Był dżdżysty zmierzch marcowy — opowiada gen. *Dubienskij*, urzędowy dziejopis carskiej kwatery polowej, — kiedy pociąg cesarski zajechał powoli" przed peron dworca w starożytnym Pskowie:

„na peronie było pusto; dyżurny ruchu i coś jeden żandarm; z boku szły ku nam poprzez szyny kolejowe dwie postacie, majaczące w mglistym zmroku..."

Byli to gen *Ruzskij*, dowódca frontu północno-zachodniego, i jego szef sztabu gen. *Daniłow*. *Ruzskij* wszedł do jednego z przedziałów wagonu świty; otoczyli go kołem dygnitarze dworscy z hr. *Frederiksem*, gen. *Wojejkowem*, adm. *Niłowem* na czele, — „wasza dostojność musi pomóc, wasza dostojność jest ostatnią nadzieją najjaśniejszego pana!"

„Ruskij siedział w rogu kanapy zlekka rozwalony; w kąciku ust trzymał papierosa; z gumowych kaloszy spływały na dywan krople wody; patrzył na nas — opowiada Dubieński — z niedającym się powtórzyć wyrazem pogardliwej ironji...

— Cóż? — wzruszył wreszcie Ruskij ramionami — uprzedzano przecie tyle razy; i Rodzianko, i mowa Milukowa, i ja sam... Nigdy nie mieliście odwagi powiedzieć cesarzowi prawdy; głos sekciarza Rasputina znaczył więcej; teraz trzeba poddać się na łaskę i niełaskę zwycięzcy..."

„I raptem zrozumiałem — pisze dalej *Dubienskij*, — że to jest psychologja *całego* korpusu oficerskiego Rosji, że wszystko stracone, bo *niema nikogo, ktoby chciał bronić monarchji*". Istotnie, zaczęło się pasmo depesz od dowódców frontów i armij z „błaganiem", względnie raczej z *żądaniem*, by Mikołaj II zrzekł się tronu; jeden jedyny wyrwał się inaczej gen. *Chan - Nachiczewański* w depeszy na imię gen. *Aleksiejewa*, szefa sztabu naczelnego wodza:

„proszę pana, by pan zechciał rzucić pod stopy najjaśniejszego pana zapewnienie, że kawalerja gwardji gotowa jest umrzeć za ubóstwianego monarchę".

„Kawalerja gwardji" nie miała najmniejszej ochoty „umierać za monarchę" (w lipcu należała już do formacyj, opanowanych przez bolszewików), *Aleksiejew* zaś napisał na depeszy entuzjastycznego generała, wiernego swej przysiędze:

„bałwani wysłał po pjanemu!" („bałwani posłał w pjanom widie").

Mikołaj II miał prawo nakreślić w swoim dzienniku w drodze powrotnej z Pskowa do Mohylewa:

„ciężko na duszy; wszędzie tchórzostwo, nikczemność i oszukaństwo..."

Bezstronnie mówię: *miał prawo!*

***

Aleksander *Kiereńskij* opowiadał mi w Paryżu w r. 1921 o pierwszych tygodniach porewolucyjnych właśnie z tego punktu widzenia:

„drzwi się nie zamykały... generałowie, gubernatorzy, dygnitarze Rady Państwa, senatorowie; każdy zapewniał, że w gruncie rzeczy *zawsze* był *w głębi duszy*.... socjalistą - rewolucjonistą; wszyscy z czerwonemi kokardami na piersiach, ogromnemi, jak księżyc w pełni; nigdy przedtem nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo zbutwiała, rozlazła się pod względem moralności i charakteru dawna klasa rządząca..."

W samej rzeczy! Jak Rosja długa i szeroka, nie było *ani jednej próby oporu*; gen. *Iwanow* z batal[j]onem kawalerów krzyża św. Jerzego pojechał na Piotrogród, dojechał do Carskiego Sioła i... odjechał z powrotem — *bez wystrzału*. A w Piotrogrodzie zrewoltowało się *naprawdę* tylko... 3.000 żołnierzy; garnizon liczył nieomal 100.000; prof. *Łomonosow*, pomocnik rewolucyjnego komisarza kolei z ramienia Dumy Państwowej mówił całkiem serjo do swego chwilowego zwierzchnika pos. *Bublikowa*:

„przy tym bałaganie, jeżeli się znajdzie choć jeden porucznik z głową na karku po tamtej stronie z jedną kompanją prawdziwych żołnierzy, — będziemy wisieli, drogi panie, i pan, i ja..."

Ale zabrakło „porucznika z głową na karku"; gdyby zaś nawet „porucznik" się znalazł, nie byłoby kompanji „wiernych wojsk"... Gmach *systemu* nie reprezentował żadnej siły realnej; *klasa panująca* określona została dosadnie przez cesarza:

„wszędzie tchórzostwo, nikczemność i oszukaństwo..."

Te gorzkie słowa dotyczą w pierwszym rzędzie ministrów, generałów, dygnitarzy, dworaków, biskupów, szlachty... wszak nie rewolucjonistów?...

***

Umierała wtedy monarchja z tradycją setek lat, ze zmilitaryzowanym życiem społecznym, z kolosalnym aparatem władzy państwowej... Socjalni demokraci i komuniści Niemiec zapełnili.... *obozy koncentracyjne*; arystokraci i dygnitarze caratu usiłowali „zapełnić" przez „kuchenne schody".... szeregi *zwycięzców*.

Bądź co bądź istnieje tu pewna różnica pod względem... *wartości charakterów*.

Nieprawdaż?

A działo się to wszystko nie tak znowuż dawno... Za naszego pokolenia... Szesnaście lat temu....

***

W następnym artykule—dla pełni obrazu—przypomnę jeszcze „godzinę śmierci" *Cesarstwa Napoleona III we Francji*.

Sądzę, że warto. „Historja jest wszak mistrzynią życia"....

Mieczysław Niedziałkowski.

Nowy dziennik robotniczy w języku żydowskim w Polsce

Onegdaj ukazał się w Warszawie 1-y numer „Dos Wort" („Słowo") dziennika w języku żydowskim, organu bloku Pracującej Palestyny, w którym Żydowska Partja Socjalistyczna „Poale - Sjon" (zjedn. z C. S. P.) odgrywa przodujące stanowisko. W artykule programowym czytamy:

„Narodziny „Dos Wort" („Słowo") pierwszego pisma codziennego naszego ruchu w Polsce przypadają na czasy niezwykłe. Żyjemy bowiem w czasie, który jest brzemienny w wypadki wystawiające nas na ciężkie próby i na niejednokrotne rozczarowania, ale w którym wyłaniają się już na nowo siły mające sprowadzić wyzwolenie. Walka o wolność ludzką i o sprawiedliwość socjalną na całym świecie posiada dzisiaj zupełnie inne znaczenie, niżli poprzednio, bo rozwścieczona reakcja na nowo opanowała umysły i zdobywszy wpływy w rządach państw zabrała się do zniszczenia wszelkich zdobyczy Socjalizmu demokracji, wolności narodowej i godności ludzkiej... Polska jest jeszcze i dziś jednym z największych krajów masowego osiedlenia Żydów na świecie i największem środowiskiem żydowskiej klasy robotniczej w Europie. Walka, jaką Socjalizm prowadzi na terenie Polski przeciwko prześladowaniom politycznym, wyparciu ekonomicznemu, bezprawiu socjalnemu i inercji kulturalnej — znajdzie w naszym organie swoje wierne odbicie.

„Dos Wort" będzie trybuną walki klasy pracującej w kraju o wolność i demokrację, o swoje najżywotniejsze interesy ekonomiczne, problemy ruchu zawodowego..."

Kartki z niedawnej przeszłości

Parę szczegółów z zeznań Szczegłowitowa przed Komisją Śledczą Rządu Rosji rewolucyjnej

Czytelnicy nasi pamiętają, że drukowaliśmy kilka ustępów z protokułu stenograficznego badań b. ministra sprawiedliwości caratu **Szczegłowitowa.** Odcinek dzisiejszy z tej samej serji dotyczy spraw o nadużycia w „generał - gubernatorstwie warszawskim" i na Kaukazie.

Red.

Przew.: Teraz chciałem zapytać o nadużycia inżyniera **Marszewskiego** przy budowie mostu na Wiśle w Warszawie w 1911 r. Pan składał raport carowi o konieczności przerwania dochodzenia o postępkach **Skałona?**

Szczegłowitow: Sędzia śledczy **Zołotnicki**, złożył raport. Trzeba było coś z nim zrobić: musiałem zapytać cara, czy sprawę należy skierować do I departamentu senatu.

Sprawy przeciwko generał - gubernatorom wolno prowadzić tylko za zgodą władzy najwyższej.

W istocie zdawało mi się, że informacja była zmyślona, gdyż opierała się na rozmowie, która się toczyła niemal na ulicy.

Mówiono o tem, że generał - gubernator wziął łapówkę. **Skałon** zaś miał bardzo dobrą opinję, był poza takiemi podejrzeniami. Dlatego uważałem, że sprawie nie należy nadawać biegu.

Prok. **Zawadzki:** Ale pan winien był prosić cara o zezwolenie na przekazanie sprawy do I dep. senatu, pan prosił zaś o umorzenie sprawy?

Szcz.: Tak, bo taki był mój pogląd.

Przew.: Pan potwierdza, że sędziemu śledczemu zabroniono dalszych dochodzeń. Nie zaprzeczy też pan, iż żądano od sędziego wycofania ze sprawy niektórych dokumentów kompromitujących **Skałona.**

Szcz.: Tyczyło się to tylko wycofania raportu sądowego. Żądałem tego przed sprawozdaniem, złożonem carowi.

Przew. Nie pamięta pan sprawy o nadużyciach w warszawskich teatrach rządowych? Sprawa **Małyszewa i Krywoszejewa?** Prokurator Izby **Hesse** polecił sędziemu śledczemu, aby nie przeprowadzał badań korespondencji, zażądanej z kancelarji warszawskiego generał-gubernatora, a tyczącej się zwolnienia **Herszelmana,** przewodniczego zarządu teatrów warszawskich i mianowania **Małyszewa?**

Szcz. Nie pamiętam, ale mogły to być conajwyżej jakieś ogólne wskazówki.

Przew.: Dlaczego sędzia śledczy **Zołotnicki,** który wszczął te dwie sprawy, został przeniesiony?

Szcz.: Skałon wskazywał, że podrywa on jego autorytet.

Przew.: Przejdźmy do sprawy analogicznej: namiestnik zarzucał prezesowi tyfliskiej izby sądowej **Łagodzie,** że jego działalność jest antypaństwowa z punktu widzenia interesów Rosji na Kaukazie?

Szcz.: Pismo zawierało wiele przykładów nieprawidłowych czynów **Łagody** i kończyło się osobistą charakterystyką.

Przew.: Dlaczego zatem: na żądanie warsz. generał - gubernatora pan uznał za konieczne przeniesienie sędziego, a w tym wypadku żądanie namiestnika nie zostało spełnione.

Szcz.: Zdawało mi się, że namiestnik nie miał racji. Chodziło mu o stosunek do tubylców.

Przew. Wiadomo panu, że **Łagoda** był znienawidzony przez całą ludność Kaukazu, a nazwisko jego w całej Rosji stało się symbolem bezprawia?

Szcz. Nie przypuszczam, żeby aż w takich rozmiarach.

Przew. Czy wiadomo panu, że w myśl najwyższego zarządzenia na Kaukazie tubylcy winni byli być naznaczani na wolne stanowiska w sądownictwie narówni z Rosjanami, a **Łagoda** nie stosował się do tego?

Szcz. W każdym razie namiestnik nie miał uprawnień ministra.

Przew. Ale Ormianie mieli prawo do zajmowania stanowiska sędziów?

Szcz. Tak.

Przew. I oto namiestnik Kaukazu składa dowody, że prezes izby gwałci to prawo nie przedstawiając do nominacji nietylko nowych ludzi, ale nie odnawia nominacyj osób, które zajmowały już te stanowiska?

Szcz. Należało ostrożnie traktować tę sprawę, gdyż wśród narodowości, zamieszkujących Kaukaz, istniały ostre tarcia.

Przew. Mamy więc taki obrazek: Namiestnik mówi, że dla dobra sprawy należy, zgodnie z prawem, naznaczać Ormian na stanowiska sędziów, aby nie wzmagać nienawiści do Rosji. Minister sprawiedliwości staje zaś wbrew prawu na stanowisku pana **Łagody.**

Szcz. Ja zgadzałem się z poglądem Łagody. Naznaczanie Ormian rozdrażniłoby, a nie uspokoiło ludność.

Przew. Dn. 26 paźdz. 1913 r. namiestnik Kaukazu. **Woroncow - Daszkow,** pisze o negatywnym stosunku społeczeństwa do **Łagody;** o wielkich niedokładnościach w wydatkowaniu pieniędzy, przeznaczonych na remont budynku izby sądowej i konieczności bezstronnej rewizji, żeby oświetlić obraz kryminalnej dezorganizacji praworządności i upadku autorytetu sądownictwa w rezultacie działalności **Łagody.** Dlaczego po tem wszystkim **Łagoda** zostaje senatorem z pensją 8.000 rubli, podwyższoną wskutek zabiegów pana do 9.000 rubli?

Zamiast dochodzenia — fotel senatorski!

Szcz. Zażądano przecież od niego wyjaśnień.

Przew. Ale sprawy nie zbadano. A jak pan mógł się zawolnić wyjaśnieniami **Łagody,** na którym ciążyły tak poważne zarzuty?

Szcz. Wogóle uważałem, że zarzuty namiestnika podyktowane zostały niechętnym stosunkiem do ogólnej polityki, zwłaszcza, że z innych źródeł zarzutów przeciw **Łagodzie** nie miałem. A z polityką **Łagody** solidaryzowałem się.

Przew. Czyż wskutek tego wolno było zamykać oczy na wskazywane przestępstwa?

Szcz. Tak, tu moje postępowanie było nieprawidłowe.

Przew. Czy miał pan wiadomość o tem, że sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, **Malinowski,** obrażony przez **Łagodę** w jego gabinecie, targnął się na życie?

Szcz. Nie, nie pamiętam!

PRZEGLĄD PRASY

—o—

RAUSCHNING BYŁ PRZEZ PEWIEN CZAS OBYWATELEM POLSKIM

„Czas" przypomina, że dr. Herman Rauschning, obecny prezydent senatu gdańskiego, pochodzi z rodziny junkierskiej, do której niegdyś należał Neudeck w Prusiech Wschodnich, dziś własność Hindenburga. Urodził się on w Toruniu, jako syn oficera pruskiego. Studjował germanistykę i muzykologję — w tej drugiej dziedzinie uchodzi za znawcę dziejów muzyki w Zakonie krzyżackim. Po wojnie osiadł początkowo w Poznaniu, gdzie wysunął się na front niemieckich działaczów, pracujących około utrzymania niemczyzny. Stworzył on wówczas jedyne niemieckie czasopismo naukowo-informacyjne w Polsce „Deutsche Blätter in Polen". Poróżniwszy się jednak z innymi działaczami niemieckimi — opuścił w roku 1926 Polskę i nabył folwark Warnau pod Gdańskiem. Tu stanął w roku 1932 na czele gdańskiego „Landbundu". Jest hitlerowcem, względnie świeżej daty.

—ooo—

NĘDZA WSI

„Głos Narodu" w artykule wstępnym, zatytułowanym „Nędza wsi" pisze:

„Znane (lepiej powiedzieć: nieznane) zajścia w paru powiatach środkowej Małopolski nasuwają szereg refleksyj. Przedewszystkiem na temat — źródła. Zdaniem PAT źródłem tych wypadków była — agitacja komunistyczna. Zdaniem zaś prasy rządowej — agitacja stronnictwa ludowego. Kiedyś prawdopodobnie dowiemy się, czy i jaką rolę w tych wypadkach odegrał jeden i drugi wymieniony tu czynnik".

Po tym wstępie wywodzi dalej:

„Gdyby się jednak przypuściło, że opinja PAT i prasy rządowej załatwia bez reszty sprawę źródła wypadków, to trzebaby także przypuścić, iż wypadki miały charakter wyłącznie polityczny. Posiadane przez nas informacje przeczą temu przypuszczeniu. Zresztą ruchy chłopskie — jak uczy historja — rzadko, niezmiernie rzadko, są ruchami politycznemi. Są zaś zwyczajnie ruchami gospodarczemi. Bywają nieraz bardzo radykalne i żywiołowe (jak słynne „jacqueries" we Francji średniowiecznej lub „wojna chłopska" w Niemczech z początkiem 16 wieku); prawie zawsze jednak w ich założeniu tkwi moment gospodarczy i on stanowi ich istotę. Tak też ma się sprawa z przykremi zajściami w środkowej Małopolsce. Rozumie to nawet konserwatywny „Czas"...".

Tu przytacza „Głos Narodu" wyjątki z artykułu „Czasu", które czytelnicy nasi znają z naszych zacytowań. Od siebie z racji egzekucyj podatkowych dodaje:

„Zastanowienia wymaga, dalej, egzekwowanie podatków dzisiaj, na „przednówku". Mamy wrażenie, że wiele ludzi w mieście nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest „przednowek". W mieście jest to pojęcie nierealne. Na wsi jednak oznacza straszną, czasem tragiczną rzeczywistość. W tym czasie wieś nie kupuje i nie sprzedaje, a konsumcję ogranicza do najkonieczniejszych środków utrzymania. Szkoda, że się o tem nie wie...

W modzie są obecnie zjazdy gospodarcze BB. Był taki także w Krakowie. Ze sprawozdań jednak, które podała prasa sanacyjna, nie widać wcale, by organizatorzy i referenci zjazdowi zdawali sobie sprawę ze szczególnych trudności wsi w tym „przednówkowym" czasie. A przecież obok ludzi z za „zielonego biurka" byli między niemi także ludzie, mieszkający i pracujący na wsi. Ci mogli i powinni byli zwrócić uwagę odnośnych czynników na wskazane trudności. Dlaczego tego nie zrobili? A, jeśli zrobili, dlaczego nie powiadomili o tem opinji?".

—ooo—

Rozwiązanie centrum w porozumieniu z Hitlerem

W nocy z 5 na 6 lipca zapadła uchwała: centrum rozwiązuje się w porozumieniu z Hitlerem. Jest to porozumienie jednostronne, gdyż na miejsce centrum nie przychodzi nic innego, jego członkowie albo wstępują jako hospitanci do hitlerowców albo — jak Brüning — wycofują się z życia politycznego.

W ten sposób skończył swój żywot twór, który przez 60 zgórą lat, od powstania „pierwszej Rzeszy", odegrał w życiu politycznem i społecznem Niemiec decydującą nieraz rolę. Kończy niechlubnie, bez żadnej próby oporu, bez wyniesienia się zagranicę dla pracy nad odbudową stronnictwa. Pisaliśmy przed kilku dniami, jaki udział w tym upadku ponosi Brüning — czuje on swą winę i nie próbuje nawet odegrać jeszcze jakiejś roli.

Na placu w Niemczech pozostaje sam Hitler ze swą kompanją, nazywającą się „niemiecką partją socjalistyczno-narodową". Niema już żadnej zapory przeciw jednowładztwu tej partji. W Reichstagu ma sama dla siebie większość, sejmy krajowe nie mają nic do gadania, w rządzie po wyrzuceniu Hugenberga i niezadługiem wyrzuceniu Papena są sami między sobą, urzędy obsadzone są przez samych partyjników. Pozostaje jeszcze „do zlikwidowania" Hindenburg, o ile wogóle jeszcze się liczy. Wedle informacyj zagranicznych „stary pan" jest więźniem w Neudeck; siedziba jego jest pod ciągłą strażą bojówki, dostęp mają tylko przez nią wpuszczani. Gdyby to nawet było przesadą, tj. gdyby Hindenburg miał jeszcze swobodę ruchów, byłby i tak bezsilny wobec Hitlera, który ma nieograniczone pełnomocnictwa na swą osobę, nie potrzebując podpisu prezydenta.

* * *

Niemcy pod względem partyjnym stały się pustynią. Poza partją Hitlera nie istnieje żadna inna. Takąsamą pustynią jest dziedzina dziennikarsko-publicystyczna: poza pismami hitlerowskiemi niema żadnych innych. Niema więc swobodnej opinji publicznej i możności dania jej wyrazu: niema niezawisłych sądów, jak niema urzędników stosujących prawo wobec ogłoszonej zasady, że „rewolucja narodowa" nie może być zależną od martwych paragrafów.

Rozwiązanie centrum nie ochroni go jednak przed następstwami w guście tych, jakie spadły na partję soc.-dem. Goebbels kpi sobie z apelu centrum do Hitlera, powiadając: co nas obchodzi, co centrum ze sobą zrobi? Kube powiada: niech centrum nie myśli, że samorozwiązanie zmaże w naszej pamięci to wszystko, co centrum od listopada 1918 zawiniło. Hitler sam zatrzasnął przed centrowcami drzwi, ogłaszając zamknięcie przyjęć nowych członków do partji. Nie pomoże to, co Niemcy nazywają „Anbiederung" (przymilanie się), powalonego wroga kopie się bez ceremonji. Tosamo centrum, które z powodzeniem walczyło z Bismarkiem, skapitulowało przed Hitlerem — to są skutki jego polityki „języczka u wagi", jaką uprawiało w ostatnich latach.

P. STPICZYŃSKI OPOWIADA...

W Nr. 183 „Kurjera Porannego" w artykule zatytułowanym „Magiczna pałeczka i czarodziejski cylinder stronnictwa narodowego" rozprawia się p. Stpiczyński własnoręcznie w „Kurjerze Porannym" z prasą endecką. Nie obchodziłby nas ten spór zupełnie, gdyby p. Stpiczyński nie generalizował niektórych swoich oświadczeń. Między innemi p. Stpiczyński pisze:

„...żadna władza administracyjna nie wtrąca się do polemik między publicystami, a konfiskuje zazwyczaj połajanki na instytucje i wykonawców władzy państwowej oraz pewne alarmistyczne wiadomości i plotki, przyczem — powiedzmy to raz przecież — konfiskuje pisma bez różnicy politycznego zabarwienia".

Bywa i inaczej. Urzędy cenzorskie postępują samodzielnie i — nam zdarzyło się nie tak dawno, iż skonfiskowano nam krótki przedruk z „Kurjera Porannego", z którym w tym wypadku nawet nie polemizowaliśmy. Przedruk ten bowiem poprzedzało stwierdzenie, że w jednym z dzienników krakowskich skutkiem błędu drukarskiego został naruszony sens depeszy PAT. A więc sprawa zupełnie nie dotycząca owego przedruku.

EMIL HAECKER 86

Historja socjalizmu w Galicji

Jak widzimy, pomiędzy Limanowskim, który odzyskanie niepodległości narodowej uważał za łatwiejsze od dokonania przewrotu społecznego, a więc za możliwe jeszcze w dzisiejszym ustroju, i do obrony praw narodowych, jako też do podkreślania dążeń narodowych w propagandzie socjalistycznej wielką przywiązywał wagę, — a Dragomanowem z drugiej strony, który ze swojego etnograficznego stanowiska, kwestji narodowej wielkie przypisując znaczenie, stawiał żądanie federacji ludów słowiańskich, a od polskich socjalistów wymagał, by się zrzekli granic z r. 1772 dla odbudować się mającej Polski (w przeciwieństwie do Marxa, który uważał za konieczne, żeby przyszła Polska niepodległa miała co najmniej rozległość z r. 1772), — Franko znalazł wyjście, odsuwając kwestję niepodległości aż do triumfu socjalizmu lub przynajmniej w bardzo odległą przyszłość, a w każdym razie umniejszając znaczenie aktualne spraw narodowych w porównaniu z bezpośrednio naglącemi kwestjami reform społecznych i politycznych, których wywalczanie wskazywał ruchowi robotniczemu jako jego najważniejsze zadanie bieżące. W tem stanowisku odzwierciedlały się istotne potrzeby ruchu robotniczego w stosunkach galicyjskich, gdzie rzeczywiście trzeba było przez długie lata wywalczać wprzód dla klasy robotniczej prawa obywatelskie i najpierwsze kulturalne warunki bytu, mozolnie wytwarzać dla niej organizację i oświatę, aby nie płytki, zabagniający frazes patrjotyczny nie obowiązujący do niczego w życiu rzeczywistem, sztucznie jej narzucić, lecz by potrzeba walki o byt narodowy wyrosła jako naturalna konsekwencja jej własnych, najżywotniejszych dążeń.

Obok obfitej literatury naukowej i agitacyjnej uzyskał ruch robotniczy w r. 1878 także organ perjodyczny we Lwowie. Była nim „Praca", która od 1 lipca zaczęła wychodzić z podtytułem „Dwutygodnik poświęcony sprawom drukarskim".

Drukarze lwowscy w miejsce swego rozwiązanego przez policję Towarzystwa postępowego założyli w r. 1875 nowe stowarzyszenie o tych samych zadaniach pod nazwą „Ognisko". Ale od upadku „Czcionki" nie mieli pisma zawodowego a ponieważ nie istniał jeszcze żaden wogóle organ robotniczy, przeto brak ten tembardziej dawał im się odczuwać. Z inicjatywy drukarzy-socjalistów została tedy założona „Praca". Jako wydawca podpisywał ją Jan Wartyński, jako redaktor odpowiedzialny Józef Daniluk, obaj drukarze. W pierwszym numerze oświadczyła redakcja, że „Praca" jest dalszym ciągiem byłego czasopisma „Czcionki".

Ale „Praca" różniła się znacznie od swojej poprzedniczki. Wprawdzie dużo miejsca poświęcała sprawom drukarzy i ich stowarzyszeń, ale obok tego zaznaczała wyraźnie swój charakter socjalistyczny, zamieszczając artykuły o socjalizmie, zalecając wydane świeżo we Lwowie książki i broszury socjalistyczne i ofiarowywując je swoim prenumeratorom po zniżonych cenach, jako też podając wiadomości o ruchu socjalistycznym i o prześladowaniach, jakie nań spadały w Austrji i w Niemczech. Pierwszym artykułem o socjalizmie, jaki „Praca" zamieściła, był napisany przez Michała Pawlika wykład popularny ekonomicznej teorji socjalizmu p. t. „Kilka słów o pracy", rozpoczęty w Nr. 3; dwa jego dalsze ciągi w następnych numerach zostały skonfiskowane.

Tak więc „drukarzom, jako tym, którzy mogą i powinni być zawsze godnymi miana pionierów klasy robotniczej" — jak się wyraził na zebraniu drukarzy Antoni Mańkowski, — zawdzięczał lwowski ruch socjalistyczny pierwsze swoje pismo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prawda, nie owinięta w żadną bawełnę

Zyski cukrowników poznańskich. Dwa miljony. Wzamian — Żądanie obniżki płac. Rozbicie rokowań. Wszyscy do Związku Klasowego!

O rabunkowej gospodarce kartelu cukrowniczego, mówił w Sejmie tow. posel Zaremba, pisał też kilkakrotnie „Robotnik".

Dowiedzieliśmy się o wysokich pensjach dygnitarzy, szkodliwych warunkach eksportu, dopłatach Rządu, wysokich dywidendach i t. d.

Dziś — w czasach kryzysowych — przemysł cukrowniczy „odprowadza" „jak za dawnych dobrych czasów" czyste zyski, płaci wysokie dywidendy. Oto przykład najświeższy.

W Poznaniu, odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Banku Cukrownictwa pod przewodnictwem p. prezesa Żychlińskiego. Wspomnę mimochodem, że roczna pensja p. prezesa wynosi około 90 tysięcy zł. i, że do najwyższych nie należy. Znamy dyrektorów, zarabiających 30 tys. miesięcznie.

Z przedłożonego, na tem zgromadzeniu, sprawozdania wynika (rachunek zysków i strat) że czysty zysk za rok ubiegły wynosi, ni mniej ni więcej, „tylko"

2,089.443. zł.

Dla uniknięcia zarzutu nieprawdziwości i operowania danemi niezgodnemi z rzeczywistością, podaję źródło z którego czerpię wiadomości o zyskach Banku Cukrownictwa, centrali handlowej i finansowej cukrowniczego kartelu. („I. K. C." — środa, 7 czerwca br.)

Dwa miljony „czystego" zysku w ciężkim roku kryzysowym, to niezły interes dla „baronów" cukrowych. Tych — wierzymy — cukier dobrze krzepi. Patrzcie!

2 miljony czystego dochodu

w jednym roku! Wspaniale! „A to robotnicy spisali się dobrze! Zasłużyli na pochwałę i sprawiedliwy podział zysku" pomyślą naiwni czytelnicy Krakowskiego „Kurjerka". Ale tylko naiwni...

RZECZYWISTOŚĆ

Dla cukrowników 2 miljony zysku — dla robotników nowa obniżka płac.

W Poznaniu, w dniu 3-go b. m. w Banku Cukrownictwa, w sali — o ironjo! — gdzie przed dwoma tygodniami p. prezes Żychliński obliczył zyski, odbyła się konferencja przedstawicieli cukrowni z przedstawicielami robotników.

Przyjechali delegaci cukrowni „Chełmża", tej, która płaci 20 proc. dywidendy i która posiada jakiś „fundusz dyspozycyjny" w kwocie 1 miljona zł., dalej — cukrowni „Września", znanej stąd, że pobiła rekord w trosce o swych akcjonarjuszów, wypłacając 30 proc. dywidendy.

Czy sądzicie, delegaci robotników przyjechali do Poznania celem odebrania dywidendy, podjęcia części zysku? Wolne żarty.

Ten sam p. prezes i w tej samej sali na zgromadzeniu akcjonarjuszów obliczył zyski, a wobec robotników — narzekał na „ciężkie czasy" i uzasadniał — słuchajcie — potrzebę obniżenia zarobków.

O 30 PROCENT

dla podtrzymania polskiego przemysłu. Trudno o większy cynizm.

„Kryzys, spadek cen i konsumcji, utrudniony i kosztowny eksport, konkurencja, wysokie zarobki i wysokie koszty produkcji, wysokie świadczenia socjalne, nowe opodatkowanie przemysłu na rzecz „funduszu pracy" oto, pokrótce argumenty p. prezesa Żychlińskiego, tego samego, który, jako prezes Banku Cukrownictwa, pobiera 90 tys. zł. rocznie, nie licząc tysięcy, które, jako prezydent Trustu Cukrowniczego i prezes „Ceroferu" pobiera, a które przewyższają „małą" pensję „skromnego" prezesa Banku.

Dla cukrowników — 2 miljony zysku — dla robotników nowa obniżka głodowych płac (w poznańskiem, w cukrowniach, płace robotników są niższe od płac w cukrowniach w Kongresówce) i to obniżka o 30%, obejmująca tylko robotników stałych, stanowiących 12 — 15 proc. wszystkich w przemyśle cukrowniczym zatrudnionych robotników. Co do reszty robotników półstałych i sezonowych — zastrzegli sobie „baroni" cukrowni „wolną rękę", co przetłumaczone na nasz język, oznacza obniżkę płac znacznie większą, niż obniżka „proponowana" robotnikom stałym.

Zapowiedź nowej obniżki płac robotników w chwili, kiedy Związek Poznańskich Cukrowni zamyka saldo, zyskiem

2.098.443. zł.

przyjęli robotnicy, jako bezczelną prowokację i drwiny z nędzy ludzkiej i z... czystego rozumu.

Kroćiowe dochody kartelu cukrowniczego, wysokie pensje dygnitarzy i królewskie dywidendy akcjonarjuszów wszystko to dla nienasyconych rekinów cukrowniczych zamało. Chcą więcej! Nowa obniżka zarobków, planowane zwiększenie wydajności pracy, perspektywa przedłużenia czasu pracy i „dobrowolne" rezygnacje z urlopów — otwierają nowe możliwości zysku, wyższych płac dygnitarzy i jeszcze większych, niż w tym roku, dywidend.

Ciekawi jesteśmy, jakie też stanowisko zajmie Rząd?

O „nierentowności" przemysłu nie może być mowy wobec jawnego przyznania się do zysku 2-milionowego przez panów cukrowników. Tym razem argument „ofiar dla Państwa" nie trafi do uczucia najbardziej patrjotycznie myślących obywateli. Wobec tak wielkiego zysku, robotnicy stawiają sprawę podwyższenia zarobków. Na tej płaszczyźnie skłonni są podjąć rokowania. O obniżce — nie może być mowy. O roli, jaką spełnia Zjednoczenie Zawodowe Polskie", a które godzi się na „niewielką" obniżkę płac, napiszemy innym razem. Nadmienimy jeszcze, że z powodu nieugiętego stanowiska, jakie zajęli przedstawiciele robotników z cukrowni „Środa" i „Witaszyce" a pozostający w kontakcie z klasową organizacją, rokowania zostały rozbite.

FRANCISZEK RYBCZYŃSKI

Czy wiecie, że

w roku budżetowym 1932/33, do Skarbu Państwa wpłynęło czystego dochodu:

Z monopolu tytoniowego	339.819.000 zł.
„ spirytusowego	200.530.000 „
Z loterji	14.353.000 „
Z monopolu zapałczanego	21.013.000 „
Razem	575.815.000 zł.

podczas kiedy z danin publicznych (podatków bezpośrednich i pośrednich) wpłynęło około miljarda złotych.

W świetle tych liczb widać, jak **kosztowne** są ludzkie nałogi.

Sprostowanie

We wczorajszym odcinku p. t. „Pobyt Karola Radka w Polsce" wkradł się błąd. Radek po zlikwidowaniu powstania „Spartakusowców" osadzony został w więzieniu w Moabicie, a nie w Moskwie.

WESOŁY KĄCIK

SŁUSZNIE

Oburzony właściciel mieszkania parterowego do piłkarzy grających na podwórzu:

— Już po raz drugi, hultaje, omało nie wybiliście mi okna swoją piłką.

— To oczywiście skandal proszę pana... że nasz bramkarz jest do niczego.

Publikacja pożyteczna

O „Antologji poezji społecznej"

(Dokończenie nastąpi)

Od zagadnień ogólniejszych antologja przechodzi do polskiej rzeczywistości, będącej zresztą wyrazem tego, co się i na Zachodzie odbywa (Zagórski „Pochwała Ukraińców", Łobodowski „Piłsudski"). Rozczarowanie młodzieży powojennej wspaniale oddaje Przyboś w „Drodze powrotnej": „W hełmie stalowym, Umęczony — niewinnie Kładłem palce na cynglu jak na przysiędze — Watły chłopiec z Polską w ciężkim tornistrze", dziś „ten sam karabin, oczyszczony z wyobrażeń. Strzela za Ojczyznę, Na której Purpuraty, Jaśni, Brzuchy książęce i pańskie zadv siadły, — Chłopcze, zwycięski w roku osiemnastym!"

W obliczu umierającego kapitalizmu, narastającego bezrobocia i głodu świat pracy walczy o lepsze jutro: „Niebo zaświeciło pstro, Pocisków spazmatyczny skok. Miasto zdobywali ogniem. Z hangarów miotano błysk. Szary blok ulic drgnął. Pędem uciekali... Głód, czerwony rzeźnik rewolucji, zwycięskie rano jak nabój podpalił" (Czuchnowski „Dom z salw"). I przyjdzie czas, bo „świat idzie szybki jak biegacz u mety", kiedy dzień wczoraiszy wyda się koszmarnym snem. „To było wszystko kłamstwo". „Twardziej ściśnijcie gardła. Ażeby obudzić Polskę, która wam w piersiach umarła", bo „Jutro my!" (Kurek). To nic, że czeka jeszcze wiele ofiar, że może „jeszcze „będą płakały żony i kochanki, żegnając ukochanych zaszytych w szorstkie sukno", że jeszcze raz może „pierś ziemi i piersi poległych przeorzą ślepo tanki", „a może w ciasnem przejściu bezbronnej ulicy Zastąpi drogę salwa szwadronu policji I z garści niepotrzebny wyślizgnie się kamień" (Bujnicki „Godzina 2,45"). Bo przyjdzie jednak chwila, której wygląda Czechowicz („Ja karabin"): „Tylko taki czas odmienny chciałbym poznać, W którym lud karabinem będę z wiosną", będzie „nazajutrz rano proletarjat śo ewał na placach" (Miłosz „Opowieść"). „maszynka" będzie „warczała krótko: tak. tak", „zakrztusi się dymem drugi, trzeci, czwarty dwór" (Czuchnowski „Tak").

W taką, ogólnie biorąc logiczną całość układa się ten niezwykły zbiorek. Potępieniem wojny rozpoczęła się antologja, którą zamyka opis „boju ostatniego". W ten sposób, złożona z wierszy różnych autorów, stała się mocno scementowaną, jednolitą książką o przemyślanej zwartej budowie, co było zamierzeniem redakcji i co, przyznać trzeba, udało się znakomicie. „Zamiast reklamy talentów reklama zagadnień, praca naprawdę zbiorowa, traktująca o życiu współczesnej Polski" („Od redakcji").

Ale teraz, podkreśliwszy dodatnie strony antologji, przejdźmy do ujemnych. Przedewszystkiem jest niezupełna i to nietylko ze względu na pisarzy, ale i tematy. Takie np. ważne zagadnienia, jak kara śmierci, więziennictwo, prostytucja, że wymienię tylko najważniejsze, nie znalazły w niej swego odbicia. Tego rodzaju zbiór wierszy powinien obejmować bardziej uzasadniony okres czasu, niż dowolnie wybrane ostatnie dziesieciolecie (1924 — 33). Dlaczego właśnie r. 1924 ma być punktem zwrotnym dla poezji społecznej w Polsce? Czemu nie r. 1918 — początek Niepodległości? Pominięto całkiem niesłusznie grupę „Skamandra", a przecież takie wiersze, jak „Do prostego człowieka" Tuwima, pacyfistyczne utwory Słonimskiego czy Wittlina (zbliżonego do „Skamandra") lub wstrząsająca „Pieśń szubienic" Wierzyńskiego, powinny się w takiej antologji znaleźć. Nie figuruja w książce: Broniewski, Jasieński, Stern, Stande i Wandurski. Nawet młodszą „Kwadrygę" (no i wogóle po macoszemu potraktowana Warszawę) reprezentuje tylko jeden Flukowski. A gdzie Dobrowolski Sebyła, Słobodnik, Maliszewski i Wolica? A i w poezji kobiecej mamy nie tylko hafciki Iłłakowiczówny i Jasnorzewskiej. Przecież choć dla okrasy kobiecością jeden wiersz takiej Rydzewskiej dać należało. Choć drobne wyjątki z dramatów świetnej poetki Szelburg-Zarembiny, jednej z nielicznych kobiet polskich, śmiało i trafnie sięgających w samo sedno zagadnień współczesności.

Rozumiem, antologja wtedy wzrosłaby wdwójnasób, koszty wydawnictwa powiększyłyby się w tym samym stopniu. Ale trudno, skoro się podejmuje taką piękną inicjatywę, czemu realizować ją połowicznie? Może też przemawiały i inne względy za ograniczeniem się do dziesięciu tylko poetów. Pisarze antologji, to tak zwana awangarda poezji polskiej, szukająca — często pomyślnie — wciąż nowych wyrazów ekspresji poetyckiej. Pisarze starsi to „zacofańcy", posługujący się jeszcze formą zwrotkową, a metaforyką „przestarzałą". Ale tutaj nasuwa się pewne zagadnienie. Dla kogo przeznaczona jest antologja? Jeśli tylko dla poetów i garstki inteligencji, interesującej się poezją, to wszystko w porządku. Ale mnie się zdaje, że co jak co, ale antologja tego rodzaju powinna być czytana w pierwszym rzędzie przez szerokie masy społeczne. Powinna spełniać swoje zadanie, bo — jak Majakowski powiada: „Jeśli pieśń nie gromit wakzała, to k czemu pieriemiennyj tok?". Uwzględniając tę nie błahą bynajmniej okoliczność, należało udzielić głosu i tym, którzy mówią mniej efektownie, ale dla szerszego ogółu bardziej zrozumiale.

Mimo tych zastrzeżeń „Antologję poezji społecznej", jako pierwszą próbę tego rodzaju, jako przykład realizacji poezji zbiorowej, dyktowanej nie snobizmem, lecz z najgłębszych pokładów ducha płynącą wiarą, uważać należy za publikację pożyteczną.

Próba Berlina pojednania Wiednia z hitlerowcami

Jak wiadomo, berlińska „Aussenpolitische Korrespondenz" jakby w formie próbnego balonu wysunęła pod adresem Dollfussa pomysł koalicji „czarno-brunatnej", której celem miałoby być wspólne zwalczanie marksizmu. W ten sposób nie potrzebaby było odtrącać od udziału w rządzie 1/3 (?) ludności Austrji. Austrja jest dziś również na drodze do państwa „autorytatywnego". Pochodu faszyzmu nie da się powstrzymać. Kanclerz Dollfuss w gruncie rzeczy toruje drogę „narod. socjalizmowi" itd. Zanim omówimy tę sprawę obszerniej — zacytujemy tu parę głosów prasy austrjackiej.

„Die Stunde" pisze w artykule „Wilk w owczej skórze":

Berlin próbuje teraz uzyskać gruchaniem gołębiem to, czego nie mógł osiągnąć drapieżnym dziobem orlim. Ale ponieważ świat przekonał się, że hitlerowcy lubią przeczyć temu w dniach parzystych, co powiedzieli w dniach nieparzystych, — przeto Austrja odnosi się do listu miłosnego hitlerowców niemieckich z wielką nieufnością. W każdym razie okazuje się, że Berlin spokorniał, gdyż wie on już doskonale, jak wielką katastrofą dla ruchu hitlerowskiego w Austrji był zakaz organizacyj hitlerowskich. Berlin szuka na gwałt jakiegoś austrjackiego Papena, który utorowałby hitlerowcom drogę do koalicji. Na szczęście nie znajdą w Austrji Papena, któremu dałoby się nakłonić jakieś stronnictwo austrjackie, by wzięło sobie na wspólnika swego własnego kata. Pozorne wyrzeczenie się gwałtu przez hitlerowców przypomina w najlepszym razie bajkę o wilku w owczej skórze.

* * *

Ale chadecka „Reichspost" już nie odtrąca oferty hitlerowskiej tak bezwzględnie; uważa, że stronnictwo austrjackie, które przez swoich przywódców zachęcało do zbrodni i buntu, winno być poddane przedtem oczyszczeniu, ażeby mogło stać się partnerem, z którymby można było prowadzić rokowania... Kto przeprowadziłby taką zmianę w hitleryzmie austrjackim, zasłużyłby się wielce sprawie publicznej.

A więc mogłaby się znaleźć platforma pojednania, byleby wymyć ślady krwi przelanej, poniechać bomb i — głowy posypać popiołem.

Jak na pierwszy odruch — powiedziano tu już bardzo wiele...

Ukute żartobliwie określenie Dollfuss contra Adolphus (jak po łacinie brzmi Adolf — imię Hitlera) może stracić swoje ostrze. — Oczywiście, po jednym geście już przesądzać wypadków nie można.

Z „Tajnego Detektywa"
uczyli się fabrykowania pieniędzy

SENSACYJNY PROCES PRZED SĄDEM APELACYJNYM

We czwartek rozpoczął się przed sądem apelacyjnym w Poznaniu proces przeciwko szajce fałszerzy pieniędzy, która funkcjonowała w domu przy ul. Polnej 9 w Poznaniu. Na ławie oskarżonych siedzi 13 przestępców, w tem trzy kobiety z Przybylską Marją na czele. W pierwszej instancji przed sądem okręgowym wymierzono fałszerzom od 2 do 8 lat więzienia, z czego są — widać — niezadowoleni.

Na rozprawie czwartkowej główni członkowie bandy fałszerskiej Przybylscy w zasadzie przyznają się do winy. Sensacją procesu jest oświadczenie Przybylskiego, że sposobu fałszowania pieniędzy nauczyli się z „Tajnego Detektywa". Aby to, co mówią poprzeć dowodami, przedłożyli sądowi jeden z numerów tego pisma, w którym istotnie są podane szczegóły fabrykacji fałszywych pieniędzy.

Oskarżonych broni czterech adwokatów.

Przeszkolenie sportowe daje zdrowie i siłę

ZAPISUJCIE SIĘ NA OBOZY SPORTOWE ZRSS

OBÓZ W WIELENIU

Już dnia 16 lipca rozpoczyna się największy obóz — kurs, przodowników i przodowniczek sportowych, w Wieleniu nad Notecią.

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE

Wieleń, czyste schludne miasteczko na granicy polsko-niemieckiej, przecięte graniczną rzeką Notecią, w ten sposób, że część pozostaje po stronie niemieckiej, część w Polsce. Jest to typowe miasteczko z byłego zaboru niemieckiego. Nie jest większe od przeciętnego gminnego miasteczka gdzieś na Wileńszczyźnie, a jednak tak różne pod względem rozplanowania, charakteru, budowli, instytucyj, urządzeń technicznych i obyczajów. 15 dni obozu, to wcale nie zawiele, na pobieżne poznanie i wyrobienie sobie zdania o psychice i oryginalnościach obywateli zachodnich dzielnic Polski, albowiem Wieleń, to minjatura całego byłego zaboru niemieckiego.

CZERWONY SZTANDAR NAD LICEUM HINDENBURGA

Przy samym Wieleniu, leży posiadłość Związku Zawodowego Kolejarzy, majątek Ostrowo. W murach tego majątku dawniej mieściło się liceum wychowujące latorośle junkrów niemieckich. Tam się kształcił i spędzał swoją młodość głośny generał Ludendorf i dzisiejszy prezydent Rzeszy Niemieckiej, feldmarszałek von Hindenburg. Jest symboliczne, że gdy w Niemczech pod rządami Hindenburga hitlerowskie zbiry zrywają z gmachów robotniczych czerwone sztandary, w Wieleniu, kolebce Hindenburga, cichego protektora hitleryzmu, w dniu 16 lipca, na otwarcie obozu wciągnie na maszt krzepka dłoń robotnika — sportowca naszą czerwoną banderę.

INFORMACJE DLA UCZESTNIKÓW I UCZESTNICZEK OBOZU

Obóz w Wieleniu jest pomyślany jako kurs, obejmujący 3 grupy:

a) przodowników gier sportowych,
b) przodowników lekkoatletycznych,
c) grupa kobieca przodowniczek gier sportowych.

Należy odrazu podkreślić, że obóz nie ma nic wspólnego z wywczasami wakacyjnemi, albowiem ZRSS postawił sobie za zadanie w ciągu 2 tygodni przeprowadzić program, który da sportowi robotniczemu kilkudziesięciu przodowników i przodowniczek zdolnych poprowadzić, pracę sportową w swoich klubach tam, gdzie one mają powstać.

Rozkład dnia prowizorycznie wygląda w ten sposób, że około 6 godzin zostanie przeznaczonych na ćwiczenia fizyczne, 1—1½ godzin na wykłady ideologiczne, 2 godz. wykładów i pogadanek techniczno sportowych. Reszta czasu, zależnie od potrzeby, będzie użyta na kurs pływania, roboty i zajęcia gospodarcze przy boiskach, bieżniach, na kuchni. Na obozie będzie prowadzona gazeta ścienna, której zadaniem będzie dostarczenie uczestnikom informacyj. Pozatem będzie trybuna, do wypowiadania się. Jednocześnie uczestnicy zapoznają się z techniką robienia gazety ściennej, co się bardzo przyda w klubach.

IDEALNE WARUNKI NA OBOZIE

Warunki na obozie są wprost idealne. Zacisze, duży park, rozległe dziedzińce i place, sypialnie na 2—3 osoby, łóżka. Dostateczne odżywianie. Niezwykle niskie koszta pobytu.

Wprowadza się przytem inowację tego rodzaju, że z pośród bardziej zaawansowanych sportowców, wyloni się grupę wzorową. Umożliwia to zapisywanie się na kurs towarzyszom z prowincji, nie mającym przygotowania sportowego. Toteż koła kursowe i organizacji młodzieży TUR, jak również związki zawodowe, mające zamiar uruchomić u siebie sekcje sportowe, a temsamem przyciągnąć do organizacji i związać z nią młodzież robotniczą, szukającą atrakcyj takich jak sport — powinny skorzystać z nadarzającej się okazji i uczynić wszystko, aby wysłać na obóz kandydatów na przodowników i przodowniczki sportowe.

* * *

Zapisy na obóz przyjmuje sekretarjat generalny ZRSS (Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 62). Wpisowe w postaci najmniej ⅓ należności wpłacać na konto PKO Nr. 17879. Uczestnicy korzystają z 81% zniżki kolejowej. Opłata za obóz wynosi oprócz przejazdu koleją, tylko 13 zł. dla grup męskich i 10 zł. dla grupy kobiecej. Jak stąd wynika, mieszkanie, utrzymanie, sprzęty i t. p. skalkulowano taniej niż na 1 zł. dziennie, to znaczy mniej więcej tyle, ile najskromniej zarabiający robotnik wydaje na siebie na miejscu, — w domu.

Po instrukcje szczegółowe oraz deklaracje, po opłaceniu wpisowego, należy zwracać się do sekretarjatu generalnego.

A więc zgłaszajmy się na kurs do Wielenia.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIA. Pokonfiskacyjny „Zielony Sztandar" Nr. 50 donosi: „W związku z zajściami, jakie wydarzyły się w środkowej Małopolsce, aresztowano wielką ilość chłopów. Między innymi aresztowani zostali znani działacze ludowi jak b. poseł Andrzej Pluta, z pow. rzeszowskiego; b. poseł Sobek z pow. łańcuckiego i wielu innych."

OLBRZYMIA LAWINA KAMIENI SPADŁA NA MORSKIE OKO. W dniu 4 bm. w godzinach wieczornych na skutek gwałtownej ulewy utworzyła się na zboczach Miedzianego nad Morskiem Okiem olbrzymia lawina kamienista, która z hukiem stoczyła się dwoma szerokemi na kilkanaście metrów strumieniami ku Morskiemu Oku, zrywając po drodze zarośla kosodrzewiny. Po przejściu lawiny utworzyła się na zboczu Miedzianego olbrzymia wyrwa.

DYREKTORZY KOPALŃ KS. DONNERSMARKA WYPUSZCZENI Z WIĘZIENIA. W dn. 6 bm. zarządy kopalń puściły w ruch szyby „Blücher" w Boguszowicach oraz „Donnersmark" w Chwałowicach, przyjmując do pracy ponownie 1.500 robotników. Jak wiadomo, po zaaresztowaniu gen. dyrektora koncernu ks. Donnersmarka inż. Vogta, nacz. dyr. Buzka oraz 2 inspektorów obu zamkniętych kopalń wyjechał prokurator w Katowicach dr. Tokarski do Warszawy celem zasięgnięcia dyrektyw w sprawie losów aresztowanych. W międzyczasie nastąpiła interwencja ks. Donnersmarka u wojewody śląskiego, w wyniku której wszyscy 4 aresztowani dyrektorzy na zarządzenie prokuratora wypuszczeni zostali w dn. 6 bm. na wolną stopę. W zainteresowanych kołach tłumaczą nagłe zwolnienie dyrektorów koniecznością osobistego nadzorowania uruchomienia zamkniętych kopalń. W więzieniu pozostali jeszcze gen. dyrektor huty „Królewskiej" inż. Bernhard i kierownik walcowni Morcinek, przeciw którym w dalszym ciągu toczy się śledztwo. O ile chodzi o dochodzenia przeciw 4 zwolnionym z więzienia dyrektorom, są one w dalszym ciągu i będą oni odpowiadali przed sądem za naruszenie przepisów demobilizacyjnych.

ZGON ADWOKATA U PROGU DOMU SWEJ NARZECZONEJ. W Przemyślu zmarł we środę wieczorem dr. Jakób Horn, który tegoż dnia miał otworzyć kancelarję adwokacką i zaręczyć się. — W chwili, gdy dr. Horn wchodził do domu, w którym miały odbyć się jego zaręczyny, padł martwy na ziemię. Śmierć nastąpiła z powodu krwotoku mózgu.

MATKA WRZUCIŁA DWOJE DZIECI DO STUDNI. We wsi Jurgańce na Wileńszczyźnie rozegrała się przerażająca tragedja. O świcie wybuchł pożar w zabudowaniach Władysława Jurgi. Ogień objął stodołę, oborę i przerzucił się na dom mieszkalny. Żona gospodarza, 32-letnia Katarzyna Jurgowa z przerażenia uległa pomieszaniu zmysłów. Nim nadbiegli sąsiedzi, wyniosła z domu 2-letniego syna i wrzuciła do studni, następnie uczyniła to samo z czteroletnim synkiem. Dzieci poniosły śmierć. Po zjawieniu się sąsiadów Jurgowa wyprowadziła z domu sześcioletnią córeczkę i uciekła z nią do lasu. Nikt na ten szczegół, ani też na brak pozostałych dzieci nie zwracał uwagi, gdyż trzeba było walczyć z ogniem, a mąż Jurgowej był nieobecny. Podczas gdy zagroda płonęła, szalona matka przyprowadziła córkę do leśnego strumienia i wrzuciła ją do wody. Jak się zdaje, między obłąkaną a dzieckiem rozegrała się walka, gdyż trupek dziewczynki znaleziono w podartej koszuli. — Zwłoki chłopców wydobyto ze studni już po pożarze, gdy stwierdzono śmierć najstarszej córki Jurgów. Obłąkaną kobietę odnaleźli w lesie pastusi z pobliskiej wsi Malichy. Obłąkaną matkę władze powiatowe odesłały do Wilna. Będzie umieszczona w szpitalu umysłowo chorych.

Przed procesem brzeskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca.

Wczoraj przybył tu z Siedlec prokurator Rauze, jeden z oskarżycieli w procesie brzeskim. Rozprawa przed sądem apelacyjnym w Warszawie — jak wiadomo — odbędzie się w poniedziałek 10 bm.

P. Anusz rozgoryczony na sanację

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca.

Grono rozgoryczonych na sanację powiększył w ostatnim czasie jeden z najgorętszych zwolenników sanacji p. Antoni Anusz. Wedle krążących pogłosek p. Anusz nie ukrywa swego oburzenia na postępowanie niektórych sanatorów, a nawet miał przedłożyć memorjał, na który odpowiedzią było zwolnienie go ze stanowiska wiceprezesa Banku Rolnego. Obecnie jako „bezrobotny" zamierza wydawać tygodnik, w którym chce dać wyraz swemu niezadowoleniu i rozgoryczeniu.

Podwyżka czesnego w szkołach akademickich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca.

Na podstawie rozporządzenia ministra oświaty w opłatach akademickich nastąpi w roku akademickim 1933/34 dalsza progresywna podwyżka czesnego. W tym roku szkolnym podrożeje czesne na drugim roku studjów na uniwersytetach i politechnikach.

Serja katastrof samolotowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca.

Dziś rano w Otwocku wydarzyła się katastrofa samolotowa. Przed godziną 10 rano nad Otwockiem krążył samolot wojskowy, lecący z Warszawy do Dęblina. Zauważono, że lotnik szuka miejsca do lądowania; w pewnej chwili zdecydował się na lądowanie na ul. Włodzimierskiej. W chwili lądowania samolot rozbił się, lotnik bardzo ciężko został ranny. Jest nim kapral-podchorąży Borkowski.

Dziś w nocy w czasie ćwiczeń zdarzył się wypadek z samolotem wojskowym typu „Fokker", który przy lądowaniu na Okęciu, pod Warszawą, został znacznie uszkodzony.

Dziś nad ranem, pod Grudziskiem Mazowieckiem, wydarzyła się katastrofa samolotowa. — Wskutek defektu w silniku samolot 1 pułku lotniczego w Warszawie zmuszony był do lądowania, któremu przeszkodziła mgła. Samolot uległ rozbiciu. Z pod szczątków wydobyto rannego porucznika Cunstana, zaś pilot Piotrowski został zabity. Bez szwanku wyszedł pilot Paczkowski.

Konferencja gospodarcza w agonji

Paryż, 7 lipca. Korespondent „Petit Parisien" donosi z Londynu, że wśród delegacyj na konferencji londyńskiej rozeszła się pogłoska, jakoby **państwa o walucie nieustabilizowanej przewidywały ewentualność powstania bloku, który w ramach konferencji lub na specjalnym kongresie o całkowicie nowym programie rozpocząłby narady bez udziału państw o walucie ustabilizowanej.**

Program tej ewentualnej konferencji nie jest jeszcze znany. Projekt utworzenia bloku komentowany jest jako **próba akcji państw o walucie nieustabilizowanej przeciw państwom o walucie złotej. Do bloku tego prócz Stanów Zjednoczonych i Anglji przystąpiłyby wszystkie dominja angielskie, Indje, Japonja i państwa skandynawskie. Wiadomość tę należy przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami.**

Londyn, 7 lipca. „Times" występuje dziś w obronie kontynuowania konferencji i wysuwa jako zadanie konferencji w zmienionych obecnie warunkach, opracowanie przedewszystkiem porozumień regjonalnych, dotyczących określenia obszarów geograficznych lub porozumień co do poszczególnych surowców, jak n. p. porozumienie zbożowe, które dziś ma dojść do skutku. Na tej drodze leżą obecnie — zdaniem dziennika — zadania konferencji. Dziennik zajmuje stanowisko bojowe wobec państw złotego bloku, twierdząc, że zwolennicy kontynuowania konferencji stanowią pod każdym względem większość i reprezentują ważniejszą część gospodarstwa światowego, aniżeli blok złoty. Ideałem jest — twierdzi „Times", aby konferencja trwała przy udziale wszystkich 66 państw, ale jeżeli są kraje, które uważają za zbyteczne kontynuowanie konferencji, to najlepszem wyjściem będzie, jeżeli ci, co chcą kontynuować konferencję, pójdą własną drogą. Aczkolwiek udział państw bloku złotego może być bardzo pożyteczny, to jednak osiągnięte być mogą istotne rezultaty i bez ich udziału. Co do przewidywań trwania konferencji prasa przewiduje, że obecnie konferencja potrwa przynajmniej trzy tygodnie. Pod koniec lipca odbędzie się posiedzenie plenarne, na którem zostaną podsumowane rezultaty całej pracy i wówczas ma zapaść decyzja, czy kontynuować konferencję w sierpniu, czy też odroczyć ją do jesieni.

Nowy Jork, 7 lipca. Prezydent Roosevelt przesłał delegacji amerykańskiej w Londynie nowe instrukcje. Według „N. Y. Herald Tribune" Roosevelt domaga się od delegacji, by podjęła niezwłocznie akcję celem przeforsowania programu mającego na celu zwyżkę cen, a idącego po linji jego własnego planu odbudowy gospodarki narodowej.

Londyn, 7 lipca. Dzisiaj rano odbyło się plenarne posiedzenie komisji ekonomicznej zamiast projektowanych oddzielnych posiedzeń poszczególnych podkomisyj. Na posiedzeniu tem, które trwało godzinę, zdecydowano, że niektóre podkomisje będą kontynuować swe prace.

Londyn, 7 lipca. Podkomisja do spraw drzewa odroczyła się do początku października, a to w celu dania możności poszczególnym krajom zebrania wszelkich niezbędnych materjałów oraz przygotowania tekstu układu, a ewentualnie nawet zawarcia go.

Southampton, 7 lipca. Delegaci amerykańscy na konferencję gospodarczą prof. Moley, Sprague i Swope odjechali wczoraj na parowcu „Manhattan" do Ameryki.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT PREMJERA

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). Bawiący obecnie w Rumunji premjer p. Jędrzejewicz wraca prawdopodobnie już jutro do Warszawy.

ZAKAZ PRZYJAZDU ZAGRANICZNYCH ARTYSTÓW

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). Ze względu na konieczność ochrony krajowego rynku pracy rząd postanowił odmówić prawa wjazdu do Polski szeregowi artystów zagranicznych. M. in. nie otrzymał wizy wjazdowej znany komik berliński Grock.

KAPITAN SKARŻYŃSKI WRACA DO EUROPY

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). — Kapitan-lotnik Skarżyński otrzymał od swych władz przełożonych polecenie zaniechania lotu do Stanów Zjednoczonych i powrotu drogą morską do Europy wraz z aparatem. Przyjazd spodziewany jest z początkiem sierpnia.

ZASTÓJ DOLAROWY

Warszawa, 7 lipca (tel. wł.). Na rynku prywatnym panuje w dalszym ciągu zastój w obrocie dolarami. Parę transakcyj zrobiono dziś po 6'30 zł. Tyleż za dolara płacił Bank Polski.

PAPEN W WATYKANIE

Berlin, 7 lipca. „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że bawiący w Rzymie wicekanclerz Papen otrzymał przez kurjera nowe instrukcje z Berlina w sprawie dalszych rokowań z Watykanem o konkordat. Według dziennika rokowania potrwają jeszcze jakiś czas, mimo że różnice zdań między obu stronami w kwestjach zasadniczych przestały istnieć.

ARESZTOWANIE KATOLICKIEGO PACYFISTY

Berlin, 7 lipca. „Germania" donosi, że kierownik rozwiązanego przed kilku dniami Związku pokoju katolików niemieckich ks. Strathmann na polecenie policji politycznej został aresztowany.

UKŁAD HANDLOWY ANGIELSKO-SOWIECKI

Londyn, 7 lipca. W poniedziałek rano zostaną wznowione rokowania angielsko-sowieckie w sprawie zawarcia nowego układu handlowego.

MATTERN SIĘ ZNALAZŁ

Londyn, 7 lipca. Otrzymano tu wiadomość z Moskwy, że zaginiony lotnik amerykański Mattern znajduje się w miejscowości Anadirczutka w północnej Syberji w okolicach Morza Beringa. Jak wiadomo, Mattern wyleciał z Chabarowska w kierunku Alaski 22 czerwca i od tej pory nie było o nim żadnych wiadomości.

SZTUCZNY BĘBENEK USZNY

Sztokholm, 7 lipca. Lekarz tutejszy dr. Wilhelm Nasiell zademonstrował na kongresie laryngologicznym w Oslo spreparowany przez siebie **sztuczny bębenek uszny, który znawcy uznali za najlepsze rozwiązanie tego skomplikowanego problemu.** Proteza ta wykonana jest z cellofany. — **Wraca ona słuch, o ile głuchota spowodowana została pęknięciem lub rakiem bębenka.**

Z ruchu socjalistycznego

OBCHODY, KONFERENCJE I WIECE W OKRĘGU BIALSKIM

W niedzielę 4 czerwca oddział TUR w Leszczynach koło Białej obchodził 10-lecie założenia tej placówki oświatowej. Na uroczystość zjechały się liczne delegacje z sąsiednich oddziałów, a szczególnie liczny udział wzięli towarzysze ze stow. kult.-oświat. „Siła" ze Śląska z tow. posłem Regerem na czele. Z ramienia zarządu głównego TUR wziął udział tow. dr. Ludwik Kon z Warszawy, który też wygłosił podniosłe przemówienie obrazując wysiłki młodej gwardji proletarjackich mas, idącej wspólnie z starszem pokoleniem w kierunku przebudowania obecnego ustroju na ustrój socjalistyczny. Następnie doskonałe przemówienie wygłosił hucznie oklaskiwany tow. pos. Reger, poczem przemówił w imieniu zarządu okręgowego TUR i OKR w Białej tow. Pysz. Uroczystość ta na obecnych wywarła dodatnie wrażenie. Towarzysze TURowcy z Leszczyn, stwierdzić to wypada, dobrze wywiązali się w ciągu swojej dziesięcioletniej pracy oświatowej.

W poniedziałek dnia 19 czerwca br. w godzinach dopołudniowych odbyło się wielkie zgromadzenie bezrobotnych w sali Domu Katolickiego w Białej, na którem referowali tow. Nosal z Brzeszcz, tow. Pysz z Białej, tow. Zacny z Kęt i przedstawiciel chadeckich związków zawodowych. Przewodniczył tow. Mędrzak z Lipnika. W czasie zgromadzenia delegacja bezrobotnych z tow. Nosalem udała się do starosty z postulatami bezrobotnych, które częściowo zostały uwzględnione.

W niedzielę 25 czerwca o godz. 10 przedpołudniem w lokalach własnych w Żywcu odbyła się konferencja mężów zaufania PPS, przy licznym udziale przedstawicieli robotników różnych zakładów pracy, jak papierni, browaru itp. Przewodniczył tow. Władysław Szymik z Leśnej. Referaty o obecnej sytuacji politycznej, gospodarczej, w sprawach samorządowych i organizacyjnych wygłosili tow. poseł Czapiński i tow. Pysz z Białej, nagrodzeni oklaskami. Uchwalono jednogłośnie rezolucję. M. innemi konferencja wyraziła uznanie tow. więźniom brzeskim, jak dr. Lieberman, Ciołkosz, Barlicki i inni.

Tegosamego dnia popołudniu w wypełnionej sali p. Ostrowskiej w Gilowicach odbył się wielki wiec, na którym wśród wielkiego napięcia referował tow. Pysz z Białej hucznie oklaskiwany. Jednomyślnie uchwalono **wotum zaufania dla posłów PPS** za zdecydowane ich stanowisko w obronie praw ludności pracującej oraz **z entuzjazmem akceptowano program rolny, opracowany przez PPS.** Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono to naprawdę imponujące zgromadzenie.

W dn. 9 lipca odbędzie się uroczystość turowa w Komorowicach, 16 bm. TUR w Lipniku urządza odsłonięcie czerwonego sztandaru, a w najbliższych tygodniach odbędzie się także odsłonięcie sztandaru TUR w Zakopanem.

Mimo głodu i biedy mężowie zaufania polskiej partji socjalistycznej na tutejszym terenie pracują dalej, walcząc o przebycie tej ciernistej drogi zroszonej krwią i potem polskiego robotnika i chłopa, by wytrwać na posterunku i zwyciężyć, **stwarzając nowy ustrój socjalistyczny.**

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Co zdziałał TUR we Lwowie w ubiegłym roku szkolnym

Oddział lwowski TUR, mimo ciężkie warunki nie ograniczył swych prac, ale nawet je dalej rozwinął. Tendencją pracy ubiegłego roku było zachować, o ile możności, formy ekstensywne, a rozbudowywać formy pracy intensywnej. Stąd też obserwujemy dalszy rozwój roboty szkolnej, obliczonej na wyrabianie samodzielności myślenia, aktywności i sposobienia uczestników do pracy twórczej w organizacjach robotniczych, przy zachowaniu form pracy obliczonej na szersze masy.

1) SZKOŁA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH R. I.

Miała ona za zadanie przyspasabianie działaczy w ruchu robotniczym zawodowym i obejmowała 26 uczestników z różnych Związków Zawodowych, którzy zbierali się w szkole 27 razy i łącznie odbyli 79 godz. lekcyjnych. Przedmiotami nauczania były: wiadomości gospodarcze, ustawodawstwo pracy, ubezpieczenia społeczne, historja ruchu zawodowego, istota i znaczenie spółdzielczości, technika pracy umysłowej i ćwiczenia łącznie z wypracowaniami piśmiennemi. Kierownikiem był tow. R. Froehlich.

2) SZKOŁA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH R. II.

Obejmował 23 uczestników, którzy rok przedtem ukończyli tę szkołę na stopniu pierwszym. Wieczorów nauki było 23, a godzin lekcyjnych 57. Przedmiotami nauki były: polityka gospodarcza, polityka związków zawodowych, samorząd terytorjalny, formy rządów i ustrój państwa polskiego, istota i znaczenie ruchu spółdzielczego, ćwiczenia i wypracowania piśmienne. Kierownikiem był tow. R. Froehlich.

3) KURS DZIAŁACZY SOCJALISTYCZNYCH NA LEWANDÓWCE

Kurs ten zorganizowany został na życzenie komitetu PPS dzielnicy Lewandówka, a miał za zadanie omówić z mężami zaufania i czynnymi członkami PPS tej dzielnicy teoretyczne i praktyczne problemy ruchu socjalistycznego, a w szczególności zagadnień gospodarczych. Na kurs uczęszczało 15 osób w ciągu 14 wieczorów, a godzin lekcyjnych było 28. Przedmioty nauki: zarys rozwoju gospodarczego, istota gospodarstwa kapitalistycznego, rozwój myśli socjalistycznej, zagadn. przesilenia gospodarczego.

4) KURS DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH ZW. ZAWODOWYCH

Urządzony on został dla członków Komisyj Kult.-Oświatowych Związków Zawodowych i miał za zadanie przez omówienie form i metod pracy oświatowej ekstensywnej ożywić tę pracę na terenie Związków zawodowych. Uczestników było 29, wieczorów nauki 8, ponadto dwie wycieczki, a godzin lekcyjnych było 22. Przedmioty nauki: zadania i cele pracy oświatowej, formy pracy oświatowej, metody pracy, wycieczki i zwiedzania, oświata robotnicza zagranicą. Kierownikiem był tow. R. Froehlich.

5) KURS BIBLJOTEKARSKI

Urządzony został dla bibljotekarzy i ich pomocników w zw. zawodowych. Uczestników było 12, wieczorów nauki 7, a godzin lekcyjnych 19. Przedmioty nauki: rola i znaczenie bibljoteki, jak powstaje książka, bibljoteki u nas i zagranicą, rodzaje katalogowania i technika wypożyczania, dobór książek z a) literatury pięknej, b) przyrody, c) nauk społecznych, oprawa książek, propaganda bibljoteczna. Kierowniczką była tow. R. Altenberg.

6) KURS KOŁA WYCHOWAWCÓW SOCJALISTYCZNYCH

Kurs ten urządzony został wspólnie z Rob. Tow. Przyj. Dzieci i Sekcji Kobiet PPS, a miał za zadanie przysposobić teoretycznie i praktycznie młodych wychowawców dla celów pracy w R. T. P. D. Uczestników było 15 (dziewcząt 13, chłopców 2), którzy pracowali w ciągu 24 wieczorów i 48 godz. lekc. Przedmiotami nauk były zagadnienia praktyczne i teoretyczne z zakresu wychowania socjalistycznego. Wszyscy uczestnicy brali czynny udział w pracach R. T. P. D. w szczególności w niedzielnych zebraniach klubu dziecięcego. Kierowniczką była tow. J. Markowska.

7) SZKOŁA NAUK SPOŁ. ORG. MŁODZ. T. U. R. R. I.

Zadaniem szkoły było zapoznanie uczestników z teoretycznemi podstawami socjalizmu i przygotowanie ich do pracy w Org. Mł., a także i starszego społeczeństwa. Uczestników było 14, którzy w ciągu 8 wieczorów odbyli 22 godzin lekc. z nast. przedmiotów: podstawy socjalizmu naukowego, problemy kulturalne i etyczne, ćwiczenia. Kierownikiem był tow. dr. Elster E.

8) SZKOŁA NAUK SPOŁ. ORG. MŁODZ. T. U. R. R. II.

Liczyła ona 13 uczestników, którzy roku poprzedniego uczęszczali na t. zw. „Seminarja nauk społ.". Wieczorów nauki było 22, a godzin lekc. 61. Przedmioty nauki: rozwój gospodarczy i podstawy ekonomji społecznej, materjalizm dziejowy, problemy socjalizacji i ćwiczenia. Kierowniczką była tow. J. Markowska.

9) KURS WSTĘPNY SZKOŁY NAUK SPOŁ. ORG. MŁOD. T. U. R.

Liczył on 10 uczniów, którzy w ciągu 1 wieczorów odbyli 28 godzin lekcyjnych. Przedmiotami nauki były: zasady socjalizmu, wiadomości o Polsce, formy rządów, partje polityczne i program PPS, ćwiczenia. Kierownikiem był tow. W. Haduch.

Tak przedstawia się praca szkolna, prowadzona przez lwowski TUR. Ogółem w czasie od października 1932 do maja 1933 kształciło się na kursach 157 osób, wieczorów nauki było 145, a godzin lekcyjnych 365.

W pracy tej czynnych było w charakterze nauczycieli 25 towarzyszów, którzy oddali swój czas i wiedzę bezinteresownie. Są to: Altenbergowa R., Chmielewski L., Chrystowski M., Dr. Dręgiewicz St., Dr. Elster E., Inż. Ermich K., Froehlich R., Dr. Graban St., Dr. Grossman E., Dr. Hollánder E., Haduch W., Hiess A., Dr. Jonas M., Kelles-Krauzówna J., asyst. U. J. K. K. O., Dr. Loewenstein St. Lazarusówna, Markowska J., Dr. Salamander O., Dr. Salamander K., Dr. Prof. Starosolski W., Safal A., Talarek St. i Dr. W. H.

Z pracą tą wiąże się także kolportaż broszur i książek, wydanych przez Zarząd Gl. TUR, Księg. Robotniczą i Tow. Wyd. „Światło". W ciągu roku szkolnego rozkolportowano na kursach 284 książek i broszur.

Z pracy oświatowej ekstensywnej.

10) ODCZYTY

Urządzane one były dla szerszego ogółu członków związków zawodowych, PPS i Org. Młodzieży TUR. W Związku Zawodowym Kolejarzy urządzono 21 odczytów, na których było obecnych 1274 osób. Zaznaczyć trzeba, że nie były to luźne odczyty, a cykle wykładów. Jeden z przyrody 7 wykładów, drugi z historji kultury 10 wykładów, pozostałe 4 odczyty były na różne tematy. W Org. Młodz. TUR i w Komitetach Dzielnicowych PPS odbyło się 28 odczytów, w których wzięło udział 1065 osób. Tematami były nauki społeczne. Razem więc było 49 odczytów, a wysłuchało je 2339 osób.

11) PORANKI I UROCZYSTOŚCI

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego odbył się poranek muzykalno-wokalny. Drugi poranek uroczysty urządzony został z okazji 25-lecia śmierci Wyspiańskiego. W obydwu porankach wzięło udział przeszło 500 osób.

12) TYDZIEŃ KULTURY

Urządzony w całej Polsce z polecenia Zarządu Głównego TUR. We Lwowie w dniach od 6 do 12 marca włącznie codziennie odbywało się coś z tej okazji, a więc odczyty, dyskusje, akademje. Tydzień ten rozpoczął się akademją, urządzoną staraniem Kom. Kult.-Ośw. ZZK i Komitetu PPS Dzielnicy Kolejowej, w ciągu tygodnia odbyła się uroczystość, urządzona staraniem Sekcji Kobiet PPS, a zakończył się uroczystą akademją, urządzoną przez TUR. Akademję tę połączono zarazem z uczczeniem pamięci K. Marksa.

13) DZIAŁALNOŚĆ BIBLJOTEKARSKA

Po przeniesieniu wypożyczalni książek (beletrystycznych z Księgarni Ludowej do lokalu TUR, liczba czytelników zmalała, natomiast podniosła się liczba korzystających z bibljoteki naukowej im. Zetterbauma. Z bibljoteki tej korzystali wykładający, młodzież turowa, młodzież akademicka i robotnicy. Głównie czytane były książki z zakresu ekonomji, teorji socjalizmu oraz wychowania socjalistycznego.

14) UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

Urządzenie takiej uroczystości wyszło z inicjatywy uczestników kursów i szkół i przez nich zostało przeprowadzone. W uroczystości oprócz uczestników szkół wzięli udział przedstawiciele PPS, Związków zawodowych oraz nauczyciele. W części oficjalnej wygłoszono 3 referaty uczniowskie poczem przemawiali delegaci. W części nieoficjalnej w miłym nastroju spędzono czas aż do późnego wieczoru.

Podobna uroczystość odbyła się także urządzona staraniem uczestników kursu wychowawców socjalistycznych.

15) EGZEKUTYWA OKRĘGOWA

Zarząd oddziału lwowskiego TUR pełni zarazem funkcję Egzekutywy Okręgowej. Z jej to ramienia jeździł tow. dr. Loos do Stanisławowa, Bitkowa, Kałusza, Drohobycza i Borysławia z odczytem p. t. „A jeżeli wybuchnie wojna". Ponadto tow. Markowska wyjeżdżała sześciokrotnie do oddziałów prowincjonalnych, a tow. inż. Ermich i Hiess po jeden raz. Razem ośm wyjazdów.

Tak przedstawia się w skrócie praca lwowskiego oddziału TUR.

Kierownictwo całej pracy oświatowej spoczywało w rękach tow. R. Froehlicha.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Złoty moloch".
ATLANTIC: „Przygody sobowtóra".
CASINO: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Mężowie i żony".
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Serce na rozdrożu".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Hotel studentów".
PASAŻ: „Niebezpieczna gra" (Tom Mix) i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kwiat Hawanny" i rewja.
ŚWIT: „Droga olbrzymów" i „Błękitna rapsodja".
UCIECHA: „Jego malenka" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 8 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.25: Komunikat gospodarczy. — 15.35: Giełda zbożowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert. 17.00: Pogadanka aktualna. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.15: „Groźby kometʺ. 18.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Gramofon. 20.30: Muzyka religijna żydowska z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Gramofon. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: „Wspomnienia z Budapesztu" (koncert mandolinistów). 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 9 lipca

10.15: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Koncert popularny z Krakowa. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „W jaki sposób fundusz pracy służy robotnikowi?". — 17.15: Muzyka ludowa z Ciechocinka. 18.00: Nieszpory z Dukli. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy — utwory Lehara. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu lekkiego z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela: Pierwszy wieczór baletowy laureatów konkursu tańca artystycznego w Warszawie.

Wtorek: Drugi wieczór baletowy laureatów konkursu tańca artystycznego w Warszawie.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela: „Jan i Krystyna" (występ Romanówny i Węgierki).

—ooo—

WĘGIERKO I ROMANÓWNA W ROZMAITOŚCIACH. W najbliższych dniach od 9 bm. zagoszczą w Rozmaitościach ulubieńcy lwowskiej publiczności znakomita para artystów pp.: Janina Romanówna i Aleksander Węgierko, którzy wystąpią w komedji Geraldy'ego pod tytułem „Jan i Krystyna". Jest to utwór świetnego autora dramatycznego i liryka zaliczany do czołowych w jego twórczości.

DWA WIECZORY laureatów międzynarodowego konkursu tańca artystycznego odbędą się w Teatrze Wielkim w niedzielę 9 i we wtorek 11 bm. Udział w produkcjach biorą uczestnicy konkursu odznaczeni pierwszemi nagrodami. Na pierwszem miejscu wymienić należy p. Ruth Sorel-Abrahamowicz, która zdobyła pierwszą nagrodę. Baletmistrz Grzegorz Groke, odznaczony złotym medalem. Artyści ci, jak również i p. Julja Marcus, wydaleni zostali z Niemiec. Niezwykle uroczem zjawiskiem estradowem jest p. Ziuta Buczyńska, odznaczona nagrodą warszawskiej Zachęty Sztuk Pięknych za najdoskonalsze kreacje tańców narodowych. Program wieczorów obejmuje szereg utworów, któremi artyści odnieśli olbrzymi sukces w Teatrze Wielkim w Warszawie.

ZWIĄZEK TEATRÓW I CHÓRÓW LUDOWYCH WE LWOWIE (ul. Mickiewicza 26, tel. 34—36) donosi, że biuro i szatnia Związku w czasie wakacyjnym do dnia 15 sierpnia br. otwarte będą w dnie powszednie od godziny 8 do 14.

—ooo—

DOLAR 6'30. Bank Polski ustalił w dniu wczorajszym kurs dolara na 6'30 zł. W obrotach prywatnych płacono również 6'30. Zainteresowanie słabe.

KRWAWY WYSTĘP WŁAMYWACZY. Do biur fabryki papy i asfaltu „Papa" (ul. Panieńska 33) włamali się ub. czwartku nieznani sprawcy. Urzędnik przedsiębiorstwa zaalarmowany szmerami w biurach fabryki zadzwonił po pomoc na dozorcę, który nierozważnie wszedł do biura, gdzie na progu ugodzony został łomem po głowie oraz zraniony nożem w rękę.

ELEKTRYFIKACJA OKOLIC LWOWA postępuje raźnie naprzód. W czasie najbliższym zelektryfikowane zostaną Hołosko Wielkie i Rzęsna Polska.

UKRAIŃSKI DOM ROBOTNICZY. Spółdzielnia Ukraiński Dom Robotniczy zakupiła przy ul. Mickiewicza 7 za cenę 15 tys. zł. dom, w którym znajdą przytułek placówki socjalistyczne ukr. robotników i chłopów.

REKLAMA WYROBÓW MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Józefa Brodziak (ul. K. Boczkowskiego), rejestrowana piękność, będąc w stanie pijanym wywołała awanturę na ul. Gródeckiej. W takim samym stylu i w podobnych warunkach, choć z małą różnicą, urządziła awanturę Katarzyna Kordyjak, różnica polegała na tem, że panna Kordyjak awanturowała się na ul. Rutowskiego. Śladem panien Zosi i Kasi poszli Danek Jan i Ślepora Stanisław. Ci znowu urządzili awanturę w Rynku. Czwórkę w komplecie, jako widomy i ruchomy okaz skutecznej działalności wyrobów monopolu spirytusowego odprowadzono na zasłużony odpoczynek do „furdygi".

TO NIE SZTUKA zabić kruka, mówi stare przysłowie, przyczem kończy się zwrotem o świeżej sztuce i o jeżu. Oleksa Michał mocny był do Piotra Teresińskiego ze Zboisk, ponieważ Teresiński był słabeusz, kto wie jak skończyłby się wyczyn Oleksy, gdyby miał do czynienia z silniejszym przeciwnikiem. Narazie Ołeksę aresztowano, a Teresiński leczy obite części swego ciała.

SZAKAL, CZY CZŁOWIEK. Potęgujące się z każdym dniem bezrobocie stwarza dla różnego rodzaju oszustów idealne warunki żerowania na naiwności ludzkiej. Niema dnia, aby nie zanotowano wypadku wyłudzenia ostatnich wdowich groszy pod pretekstem wyrobienia posady. Ostatnio mamy do zanotowania świeży wypadek oszustwa, który jak rana otwarta krzyczy o energiczniejszą akcję i kary na opryszków ogałacających ludzi z ostatniego grosza. Do biur urzędu pośrednictwa pracy przy ul. Mickiewicza, gdzie codziennie gromadzą się tłumy bezrobotnych przyjeżdżał autem rzekomo emerytowany radca PKP Jan Duda. Z opowiadań Dudy, potwierdzonych przez urzędniczkę urzędu pośrednictwa pracy Wolańską Helenę wynikało, że jest to majętny i ustosunkowany człowiek. Duda pod pretekstem wyrobienia posady zarządczyni domu w Truskawcu wyłudził od Haleczko Janiny 200 zł., a od Anieli Ilnickiej 100 zł. Oszustwa „radcy" Dudy kompletuje policja, która prawdopodobnie nakaże aresztowanie oszusta. Charakterystyczne tylko jest stanowisko urzędniczki Wolańskiej, która choć wypiera się współudziału w oszustwach „radcy", jak zeznają świadkowie, przytakiwała jego kłamstwom.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA. Schuh Emil, liczący lat 40, urzędnik, zamieszkały Zielona 11, popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć i zwłoki pozostawił do czasu orzeczenia komisji sądowo-lekarskiej. Jak wynika z listu pozostawionego, Schuh popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby raka.

DOLARY, ZŁOTE, GARDEROBA. Aniela Szorek, służąca, zajęta u Friedy Gold (Gołąba 11) skradła 100 dolarów i garderobę, wartości 800 zł. na szkodę pracodawczyni. — Władysław Panek skradł garderobę na szkodę Fr. Finiewicz (Droga Krzywczycka 146), a Tadeusz Piastoń i Jasiński Stanisław skradli bieliznę ze strychu na szkodę Gisera Jakóba (Szumlańskich 10). Wiktorja Kolano skradła gotówkę 30 złotych na szkodę Stefanji Firlej (Jagiellońska 30). — We wszystkich wspomnianych wypadkach sprawców aresztowano.

JESZCZE JEDEN KUPIEC. Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu pod zarzutem szeregu oszustw kupców Liebeferta i Wohlfischa. Dziś aresztowano na polecenie prokuratury trzeciego kupca — Goldberga Izaaka (Wandy 5). Aresztowanie nastąpiło również pod zarzutem oszustwa.

TRZEJ POLICJANCI SKAZANI ZA ŚMIERTELNE POBICIE ARESZTOWANEGO. Przed niedawnym czasem aresztowany został w Lubitowie (powiat Kowel) Filip Byciuk za rzekomo popełnioną przez niego kradzież. Byciuk osadzony został w areszcie przy miejscowym posterunku policji. Następnego dnia znaleziono zwłoki Byciuka w straszliwy sposób zmasakrowane, ze strzaskaną klatką piersiową, połamanemi żebrami i posiniaczonem ciałem. Dochodzenie ujawniło, że w nocy po aresztowaniu weszli do celi aresztowanego komendant posterunku Marjan Rutkowski oraz posterunkowi Wójcik i Sójka w celu przeprowadzenia śledztwa, przyczem tak pobili Byciuka, że ten wyzionął ducha. Sąd okręgowy skazał Rutkowskiego na dwanaście lat więzienia, — Wójcika na dziesięć lat, Sójkę na trzy lata, oraz posterunkowego Rębacza, który usiłował zatrzeć ślady przestępstwa, również na trzy lata więzienia. Sąd apelacyjny w Lublinie wyrok ten w całej rozciągłości zatwierdził.

KAPITAN ZASTRZELIŁ ŻONĘ. W domu oficerskim w Kaliszu, gdzie mieszkał od kilku lat z żoną kpt. Kapciuch, rozegrała się tragedja małżeńska. Pożycie małżonków nie było szczęśliwe i co pewien czas dochodziło między małżonkami do sprzeczek. W nocy na środę podczas gwałtownej kłótni z żoną kpt. Kapciuch wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie do żony, która padła trupem na miejscu. Żandarmerja wojskowa aresztowała kapitana.

Sławnym profesorom grozi przeniesienie w stan spoczynku

(Korespondencje własne)

Kraków, 7 lipca.

Z poważnego źródła informują nas, że Uniwersytetowi Jagiellońskiemu grozi z nowym rokiem szkolnym ogołocenie ze wszystkich starszych sił naukowych. Mianowicie wszyscy starsi profesorowie, którzy przekroczyli granicę wieku (65 lat), mają zostać przeniesieni na emeryturę, a katedry po nich mają przeważnie pozostać nieobsadzone. Pomiędzy tymi profesorami, którym grozi przeniesienie w stan spoczynku, znajduje się znakomity chirurg prof. dr. Maksymiljan Rutkowski, którego ubytek byłby dotkliwą i niezastąpioną stratą nietylko dla wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i dla kliniki chirurgicznej, lecz także dla społeczeństwa, któremu utrata sławnego chirurga dałaby się bardzo odczuć. Właśnie ze względu na pacjentów wszystkie państwa starają się sławnych operatorów powoływać na katedry i oddawać im kliniki chirurgiczne. Być może, że ten wzgląd jednak przeważy i uratuje dla Krakowa pierwszorzędnego chirurga, znajdującego się w pełni sił i powodzenia.

Ze sportu

—o—

RKS—ZENIT. Na boisku RSKO za rogatką gródecką odbędą się zawody o mistrzostwo klasy B między RKS a KS Zenit. Początek o godzinie 9'30 przedpołudniem.

GRAFIKA STRZELEC. Na boisku RSKO zawody o mistrzostwo klasy B między Grafiką, klubem drukarzy, a KS Strzelec. Początek o godzinie 11'30 przedpołudniem.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

ZEBRANIE ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ odbędzie się w sobotę 8 lipca o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka) z referatem „Siła kleru w Polsce".

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE: Tow. Marjaszowa składa 2 złote i wzywa tow. Annę Trawiecką i dr. St. Dręglewicza.

Tow. M. Segal składa 2 złote i wzywa tow. Franciszka Hofmana, Pawła Melera i Romana Poluka.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy RTPD" przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego"

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.